

Po wojnie.

Wiecej po wojnie boer skiej. O jej ekonomicznych następstwach pragniemy słów kilka powiedzieć, przedtem jednak nie zawadzi pokrótce zrekapitulować zdarzenia ostatnich miesięcy.

W dniu 9. października ubiegłego roku, wystosował rząd transwaalski do Anglii ultimatum, które pozostało bez odpowiedzi—14 października wkroczyły wojska transwaalskie do Natalu, a państwo Oranje, które dotąd zachowywało się bezczynnie, wypowiedziało również wojnę Anglii. Następuje oblężenie Mafekinga i Kimberleyu. Lord Jerzy White, zrazu zwycięski w drobniejszych walkach, daje się zamknąć w Ladysmith. Lord Methuen, który z początku wygrał również kilka bitew, ponosi w połowie grudnia porażkę pod Magersfontein, tak samo generał Gatacre koło Stormberg. Równocześnie spełza pierwsza próba odsieczy Ladysmithu, na niczem. W d. 17 grudnia mianowany głównym komendantem lord Roberts w Afryce południowej, 10 stycznia przybywa ze swym szefem sztabu generalnego Kitchenerem do Kapsztadu. Na styceń przypadała krwawa walka koło Spionkop, początkowo dla Anglików pomyślna, nie doprowadzając wszakże jeszcze do odsieczy Ladysmithu. Dnia 10 lutego lord Roberts występuje na czoło wojsk angielskich, 13 lutego nadchodzi wieść o odsieczy Kimberley, 27 lutego Cronje kapituluje pod Paardebergiem. Wreszcie udaje się 28 lutego Bullerowi po trzykrotnych bezowocnych wysiłkach, odsiecz Ladysmithu. Dnia 13 marca wkracza Roberts do Bloemfontein, 2 maja rozpoczyna się marsz ku Transvaalowi. W dwa tygodnie później uwalniają Anglię Mafeking, 24 maja przekraczają forpocztę angielskie rzekę Val, 26 maja następuje ogłoszenie aneksji państwa Oranje; 30 maja obsadzają Anglii Johannesburg, obecnie już w Pretoryi z gmachów rządowych powiewa flaga angielska.

Marsz z Bloemfontein do Pretoryi był już raczej tylko wojskowym spacerem, gdy Boerowie nigdzie poważniejszego oporu nie stawiali. O

gółem stracili Anglii w tej prawie 10-miesięcznej wojnie około 26.000 ludzi. Koszta wojenne Anglii, uwzględniając transport wojsk do domu, szacować można minimalnie na 100 milionów funtów szterlingów, oczywiście oprócz spustoszeń i strat, poniesionych w Natalu i w Kolonii Przylądkowej. O wysokości kosztów wojennych drugiej strony, zniszczonej obecnie republik, prawdopodobnie nigdy nikt dokładnie się nie dowie.

Jest faktem że Anglia z obu pokonanymi republikami, za dnego nie zawiera pokoju, lecz traktuje je jako kraje za wojowane. Będą one może na razie angielskimi koloniami koronnymi i otrzymają rząd napoty absolutystyczny. Po pewnym dopiero czasie będą przemienione w kolonie autonomiczne, podobnie jak Natal i kraj Przylądkowy, z wybieralnym parlamentem i odpowiedzialnymi ministrami.

Przypatrzmy się bliżej obu krajom "zawojowanym". Państwo Oranje ma 130.000 kilometrów kwadr. rozległości, Mieszkańców liczy okragło ćwierć miliona, w tem około 100.000 białych, a między nimi znowu do 30.000 Uitlanderów? Budżet roczny wynosi 12 milionów zł., dochody płyną przeważnie z ceł, opłat stempowych, licencji, tudzież podatku gruntowego i od napojów. Długi państwowe dochodzą sumy 2 milionów funtów, mają wszelkie pokrycie w kolejach i dość rozległych gruntach publicznych, których wartość atoli na razie jest jeszcze bardzo teoretyczna. Koleje państwowe obejmują 722 kilometrów, są bez wyjątku właskie i jednotorowe. Stopa monetarna jest angielska z walutą złotą. Państwo Oranje tworzy z krajem Przylądkowym i Nataliem związek cłowy, istnieje jednak także między nimi linia. Wartość eksportu wynosi około 2 miliony funtów, importu dochodzi 1½ miliona. Głównym artykułem wywozowym są diamenty i wełna owcza, także produkty zwierzęce, zwłaszcza pióra strusie. Oranje posiada również bogate pokłady węgla i soli, które wszakże dopiero zaczęto eksploatować. Przywóz obejmuje niemal wszelkie artykuły przemysłu europejskiego.

Transvaal, zwany oficjalnie Republiką południowo afrykańską, jest nieco większy od połowy Austrii. Ludność czarna liczy tam około 650.000 głów, białych jest ćwierć miliona, z tego więcej niż połowa Uitlanderów, a wśród nich do 80 procent Anglików. Podczas, gdy stołeczne miasto, Pretorya, ma zaledwie 9.000 mieszkańców, Johannesburg liczy ich około 120.000 w tej liczbie 50.000 białych, znowu przeważnie Anglików. Przeciętny budżet Transvaalu wynosi 4 i pół mil. funtów. Podatki ciężą przedewszystkiem na Uitlanderach. Głównym źródłem dochodów są cła, ale podczas gdy cło od herbaty, które dotyka Uitlanderów, jest bardzo wysokie, to cło od kawy, opłacane przeważnie przez Boerów, znowu swym niskim wymiarem. Bardzo dotkliwe jest także cło od jedwabiu. Również stemple i licencje, opłacane głównie przez Uitlanderów, przynoszą dochody poważne. Kary pieniężne dają skarbowi państwa rocznie przeszło 100.000 funtów, więc znacznie więcej, niż n.p. w całej monarchii austriacko-węgierskiej. Płace urzędników państwowych wynoszą około milion funtów rocznie, więc do 6 milion. dolarów, jest to cyfra prawie bezprzykładna w kraju, który ma wszystkiego ćwierć miliona ludności. Prezydent Transvaalu pobiera 8.000 funtów płacy rocznej i 600 funtów dodatku na koszt reprezentacji. Płaca prezydenta Stanów Zjednoczonych wynosi \$50.000, a prezydenta szwajcarskiego 20.000 franków. Urzędnikami w Transvaalu są w znacznej części Holendrzy, gdyż, między Boerami mało jest ludzi z odpowiednim wykształceniem formalnym. Jakkolwiek prawie połowa ludności składa się z Anglików, uznany tym, jako jedyny urzędowy jest język holenderski, podczas, gdy w kraju Przylądkowym panuje zupełne równouprawnienie językowe w parlamencie, administracji, sądownictwie i w szkołach. Każdy urzędnik państwowy w Transvaalu może być zniewolony do wykazania się, że jest wyznawcą kościoła protestanckiego i że przyjmuje katechizm heidelberski. Dawniej w ogóle nawet publiczne wyznawanie każdej innej religii, było su-

rowo wzbronione. Jeszcze na parę tygodni przed wybuchem wojny pierwszy volksraad transwaalski, obradując nad rewizją konstytucji, wszystkich głosami przeciw pięciu odrzucił wniosek, otwierający katolik i żydom wstęp do urzędów publicznych.

Długi państwowe Transvaalu, bez gwarancji kolejowej, wynoszą około 2½ mil. funtów, z tego 156.000 funtów winien Transvaal Anglii. We wywozie główną rolę odgrywa złoto. W r. 1889 wywieziono 1½ miliona funtów, w r. 1897 już 11½ milionów funtów, zółtego kruszcza. Oprócz tego znaczny jest wywóz rozmaitych produktów zwierzęcych. Złoto natomiast musi się dowozić. Bardzo obfite są zapasy węgla i rozmaitych metalów, dotychczas wszakże tylko węgiel na większą skalę eksploatowano.

Przywóz wynosił w przecieciu ostatnich lat około 14 milionów funtów, obejmuje on głównie rozmaite wytwory przemysłowe, sprowadzane przeważnie z Anglii i kolonii angielskich. Czarni mieszkańcy Transvaalu spełniają tam faktycznie rolę niewolników. Należący do "Republiki" kraj murzynów Suasi zachowywał podczas całej wojny, podobnie, jak kraj Zulusów, postawę wobec Boerów niedwuznacznie wroga.

Dotychczasowe stosunki ekonomiczne społeczne w Afryce południowej zmieniają się teraz, podług zapewnień pras angielskiej, w trzech głównych kierunkach: Przede wszystkim będzie Transvaal wcielony do południowo-afrykańskiego związku cłowego, a system podatkowy Republiki oparty będzie na sprawiedliwszych podstawach, to znaczy, że wezmą w łeb rozmaite monopole. Powtóre, gdy dotąd na wszelką imigrację spoglądano z ukosa, obecnie rząd będzie niewątpliwie wszelkich dokładał starań, aby ją ile możności popierać i ułatwiać. W końcu zniknie z pewnością dotychczasowa zakapturzona forma niewolnictwa i tubylez ludność czarna będzie tak samo traktowana, jak w Natalu i w Kraju Przylądkowym. Słowem, nastąpi doniosły przewrót ekonomiczno-społeczny i nastaną stosunki zupełnie nowe. Czy na ogół lepsze, niż były? To się dopiero pozna.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materiału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożliwić również dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uznania naszej emigracji polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy
"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie \$2.00.
Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO".....\$1.00.
Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK".....\$1.50.

Tak pojedynczo jak i obydwie tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Aves.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcję, czy zechcą to piśmo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

Za najtańszą cenę

z pośród wszelkich możebnych.

DENTYSTA wyjmuję zęby bez bólu jaknajzręcznie i najstaranniej.

NOWE ZĘBY najlepszego wyrobu w świecie. Gwarancja lub zwrot pieniędzy.

Najlepsze ZĘBY na kaucyzgu \$8
Cena na złocie \$35
W złotej koronie \$5
Zęby w podwójnej oprawie \$5

Za zadowolenie gwarantujemy.

DR. YOUNG,

414-415-416 Germania Building.
Biuro otwarte w niedzielę od 9 do 12

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcja, lecz je uiszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacjach pocztowych.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko-katolicką organizacją w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacji. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarsza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyjnych. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsza i największe towarzystwo należeć. Pojedynczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowo wstępująca płaci \$5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na \$450.00, \$600.00, \$750.00 i \$900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od \$450.	Od \$600.	Od \$750.	Od \$900.	WIEK.
18	77.38	86.49	95.60	104.71	18
19	77.38	86.49	95.60	104.71	19
20	77.38	86.49	95.60	104.71	20
21	77.38	86.49	95.60	104.71	21
22	77.38	86.49	95.60	104.71	22
23	77.38	86.49	95.60	104.71	23
24	77.38	86.49	95.60	104.71	24
25	77.38	86.49	95.60	104.71	25
26	77.38	86.49	95.60	104.71	26
27	77.38	86.49	95.60	104.71	27
28	77.38	86.49	95.60	104.71	28
29	77.38	86.49	95.60	104.71	29
30	77.38	86.49	95.60	104.71	30
31	77.38	86.49	95.60	104.71	31
32	77.38	86.49	95.60	104.71	32
33	77.38	86.49	95.60	104.71	33
34	77.38	86.49	95.60	104.71	34
35	77.38	86.49	95.60	104.71	35
36	77.38	86.49	95.60	104.71	36
37	77.38	86.49	95.60	104.71	37
38	77.38	86.49	95.60	104.71	38
39	77.38	86.49	95.60	104.71	39
40	77.38	86.49	95.60	104.71	40
41	77.38	86.49	95.60	104.71	41
42	77.38	86.49	95.60	104.71	42
43	77.38	86.49	95.60	104.71	43
44	77.38	86.49	95.60	104.71	44
45	77.38	86.49	95.60	104.71	45
46	77.38	86.49	95.60	104.71	46
47	77.38	86.49	95.60	104.71	47
48	77.38	86.49	95.60	104.71	48
49	77.38	86.49	95.60	104.71	49
50	77.38	86.49	95.60	104.71	50

Ubezpieczony na \$450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony \$150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250.00
Ubezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupę pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci \$50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża.

Po wszelkie informacje prosimy zgłaszać się do sekretarza generalnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplinski, prezydent; Emil Czarniecki, vice-prez.; Ignacy Górski, jen. sekr. Jakób Leszczyński, skarbnik; Franciszek Kociej, I. radny; Franciszek Różycki, II. radny; Feliks Skrzypny, III. radny; A. Marysiński, Doroszyński, radca d. wny; Dr. K. Wagner, lekarz naczelny.

Po najlepsze i najnowszej mody

* FOTOGRAFIE *

....IDŹCIE DO....

fotografisty, N. L. STEIN,

452 ul. Mitchell, nar. 2giej Ave.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nie było co odpowiedzieć na to. Zapomniał już o Adeli, o wszystkich, chwycił Stanisław za czapkę, chciał zaraz zjechać i odejść, bo w nim krew wrzała, gdy "Ach!" słysząc się dało w progno podniósł oczy i ujrzał Adela.

Tak, był to cień owej młodej Adelki wiejskiej, którą znał dawniej, która mu miłość i wiarę w prostocie ducha ślubowała; ale to już nie była owa Adelka, którą kochał. Kilkanaście miesięcy życia, pobyt w dwóch miastach stołecznych i poczynający się kręcić koło wiej wielbicieli, zmieniły ją do niepoznania. Piękność jej zyskała na blasku, na rozkwicie, ale straciła na naturalności i wdzięku niewinnym. Była to panienka tylko co z pieszczonego wykłuta dziecięcą, jedynaczka i dziedziczka milionów, a z oka jej płynęło, że wie o tem.

Twarz jej na widok Stanisława nie pokryła się nawet przelotnym rumieńcem; oko jej ani na chwilę nie zaszło uczuciem, ani niepokojem; pierś żywym tchnieniem się nie wzniósła. Tylko uśmiešek już do matczynego podobny, rozwinął jej korallowe wargi i po ach! dodała:

— Wszak to pan Stanisław!

Spojrzał i on, chciał mówić, ale dość było na tę lalęczkę rzucić okiem, by zgadnąć, że żadne głębsze, otwarte uczucia mieszkać już w niej nie mogą, że trochę młodego serca zgubiła gdzieś w drodze biedna, a na jego miejsce zebrała dość miłości własnej i dumy.

Patrzała tak na niego, jakby mu wyraźnie powiedziała chciała: "Nie znamy się! nie znamy się i znać nie powinniśmy! Nie zbliżaj się do mnie i bądźmy sobie obcy!"

Ażby przeniesie chłodno boleść tego spotkania, potrzeba było wielkiego męstwa, potężnej siły nad sobą i Stanisław dał ich dowód. Cierpienie bie-

rzemowało go na rycerza; wytrwał ostatni policzek i nie zadrapał!

Adelka zakręciła się, przeglądając w lustrze. — Gdzież pan bywa? co pan robi? spytała. A! słyszałam o poezjach! cha! cha! Jakież pan pisze wiersze? Bardzom doprawdy ciekawa...

— Nie śmiałbym ich pokazać pani, rzekł Stanisław smutnie: nie spodziewam się pobłażania, a potrzebuję go.

Adelka nie nie odpowiedziała, minęła tylko zrobita niechętną.

— Bywa pan u hrabiów N., u generała S., u księcia B.?

— Nie, pani.

— U pani M.?

— Nie, pani; ja nigdzie nie bywam.

— Szkoda! takie miłe macie towarzystwo we Wilnie, tak tu się wesoło bawią.

Zamilkli.

— A gdzie pan mieszka?

— O! i daleko i ubogo! rzekł akademik z westchnieniem; ale mi i tam dobrze.

— Co za miłe przechadzki! jakie ładne nad Wilgą bulwary! mówiła kręcąc się Adela, Papo nie prawdaz? dziś z księciem pojedziemy do Zakrętu...

— Pojedziemy moje dziecko, jeśli zechcesz.

— Ale ty się nie ubierasz dodała Szarska sama: a karetka na nas czeka. Mielśmy być razem u hrabiny N...

— Natychmiast! miałem się właśnie ubierać.

— Ja nie przeszkadzam, zrywając się zawołał Stanisław. Najmocniej przepraszam, może mimowoli opóźniłem.

— Ale nie! nie!... chociaż w istocie, ciszej do dał Szarski, tyle we Wilnie mamy zajęcia! Do widzenia pani Stanisławie. Wolniejszym czasem możemy odwiedzić nas kiedy.

— Skinieniem głowy wcale niezapraszającem pożegnała go kuzynka. Spojrzał raz jeszcze na Adela, jakby o liłość błagał; ale spotkał wzrok tak chłodny, dumny, ocy; wzrok, co tak wyraźnie zerwał z przeszłością, co tak głośno, że go znał

nie chce, iż nie wiedząc prawie co czyni, wybiegł jak szalony.

A o uszy jego oblił się jeszcze śmiešek długi, szyderski, zimny, nielitościwy, szatański, który po za nim się rozlegając, dobił go do reszty.

Jak kula puścił się po schodach; przebiegł dziedziniec, w którym piękna karetka i ludzie w liberyi herbowej czekał; poleciał, nie wiedząc dokąd idzie. Gniew, oburzenie, rozpacz, jakich jeszcze w życiu nie doznał, szarpały nim i rozrywały mu serce. Jak szalony, mówił do siebie, stawał, śmiał się, leciał znowu i zatrzymał się dopiero w tłumie, który mu zapał drogę, bo się przezeń przecisnąć nie było można. Głos jakiś poważny odezwał się nad jego uchem:

Człowiecze! opamiętaj się, odkryj głowę i ukłknij.

Było to jakby rozkazem z nieba. Stał machinalnie zerwał czapkę z głowy, ugiął kolano, zalał rękę i pocałował się modlić, a podniósłszy oczy, ujrzał w górę nad sobą cały jaśniejący obraz Najświętszej Panny Ostrobramskiej.

Litościwy Anioł stróż przywiódł biednego aż tu na próg przybytku, jak spragnionego do źródła po kroplę pociechy. Potrzebowało jej serce! Ale nierzeczyli zaczęły drgać usta jakimś modlitwy, boleś tamowała mu mowę. W początku modlił się słowami tylko, myśl roztargniona była gdzieindziej; nie mógł się oderwać od tego, co mu tak ciężki cios zadało.

Uchyliły się głowy, uciechł szmer, kapłan wzniósł hostyą i razem z błogosławieństwem podniesionego na krzyżu Chrystusa, trochę spokoju spłynęło na biedne dziecko, rozpacz poczęła przechodzić w odętwienie. Klęczał oparty o mur, oczy wlepiwszy w obraz i msza się skończyła i lud się rozszedł i rogatki pozejmowano i powozy krząć zaczęły, a on jeszcze klęczał przed Najświętszą Panną. Nie wiem jakby tam długo tak pozostał, nie mając woli i siły począć coś z sobą, gdyby go silna dłoń nie chwyciła za ramię i nie wstrząsała nim jak uspijonym.

— Na Boga! co ci jest Stanisławie? tyś chory!

Drugi to pewnie Anioł stróż przyprowadził Szczerbę, który powracając od współuczniża z poza Ostrejbramy, zamiast pójść poza nią przez n. niej ludną część miasta, skierował się samym środkiem, choć dalszą drogą.

— Co ty tu robisz? co to jest? Msza się dawno skończyła!

I przelęty przyjaciel tulił go prawie do piersi, chcąc się słowa dopytać. Nareszcie wyrwało się westchnienie, a z niem narzekanie.

— Paweł! rzekł: dzisiejszy dzień mnie zabił! Czyż tacy wszyscy? czy na to Bóg im dał więcej, ażeby mniej czuli? I ona! i ona!... a! to straszliwe! Nie, to nie ona... to inna!

— Szalejesz, na Boga, mów co się stało?

— O! nierzeczyli potrafiał! Prowadź mnie do domu.

— Do domu! nie, chodź do mnie; nie chcę cię pozostawiać samego; wolę, byś poszedł ze mną. Daj mi rękę. Wyprowadzasz się, wypłacemy i przebolejemy mój Stasiu... Byle razem!

— Tak, boś ty mi na całym świecie sam jeden pozostał, rzekł smutnie Szarski. A! ty mnie nie zdradź i nie opuść przynajmniej!

Poszli milczący... Stasiowi znowu się siły przebrało i ściał usta, a Szczerba nie chciał z niego gwałtem dobywać boleści, by mu serca bardziej nie drażnić.

Szczerba nie odstąpił przyjaciela, nie puścił go do domu i pozostał z nim ciągle, słuchając jego użaleń, chociaż Stanisław więcej milczeniem niż narzekaniem przechorowywał tę boleść.

Nazajutrz zaraz przysłał szukać kuzynka, pan Adam pomiarłowawszy się, zapraszając go do siebie; ale sam Stanisław tyle miał mocy nad sobą, że pod pozorem choroby, wstrzymał się od powróżenia odwiedzin. Nieco uspokojony Szarski, powrócił do kamienicy Dawida Białostockiego, rozwiedziony z przeszłością, z rodziną, ze wszystkim co mu było najdroższe, ale nie mogąc się pozbyć oblegających go wspomnień.

(Ciąg dalszy nastąpi.)